ŻYCIE SPORTOWE

Rok II | Środa 28 maja 1947 | Nr 21 (34)

28 maja 1947 r.

Działacze sportowi, a zwłaszcza turystyczni na obydwu półkulach zastanawiają się nad bardzo ciekawym zagadnieniem, jak z turystyki uczynić jeden z filarów międzynarodowego pokoju. Sport w założeniu swoim zbliża do siebie narody, ale turystyka ma pod tym względem jeszcze więcej danych, by skłóconą i rozbitą ludzkość zjednoczyć w idei pokoju. Ostatnio coraz to bardziej aktualny staje się projekt Międzynarodowej Organizacji Turystycznej, która by włączyła swą działalność do akcji Zjednoczonych Narodów.

Należy uprzystępnić „szaremu człowiekowi" na całym świecie możność poznania krajów i ludzi, zamieszkujących kulę ziemską, której obszar znacznie „zmalał" jak tego dowiódł jeden z ostatnich rekordowych lotów naokoło świata. Z wojny wynieśliśmy niejedno doświadczenie i niejedną korzyść. Nauczyliśmy się praktycznie geografii, walczyliśmy ramię przy ramieniu z narodami, o których dawniej zaledwie słyszeliśmy. Gdy ludzkość wzajemnie się pozna, znikną nieuzasadnione uprzedzenia rasowe i narodowe, znikną spory, wynikłe przeważnie z nieznajomości innych narodów.

Poznać kraj i ludzi, to pierwsza droga do porozumienia. Już przed wojną zrobiono w tym kierunku dobre początki, dążąc do jak największych ułatwień komunikacyjnych i turystycznych. Niestety szowinizm i agresywność państw osi przekreśliły ten dorobek. Wprawdzie zniszczenia powojenne zwłaszcza środków lokomocji kolejowej i okrętowej zahamowały szybką odbudowę turystyki, ale z drugiej strony środki lokomocji lotniczej osiągnęły nieznaną przedtem doskonałość. Także stosunki gospodarcze, które w pierwszym okresie powojennym zdawały się być nie do opanowania, znajdują się powoli w stadium postępującej naprawy.

Tak więc powoli zaistniała możność realizacji rzuconej na początku myśli. Zainteresowanie innymi krajami i narodami wzrosło, niejeden pragnąłby zobaczyć miejsca wielkich zmagań wojennych, n. p. Stalingrad lub Normandię, które otwarły bramy wolności dla Europy. Będzie to dla każdego z korzyścią, gdyż żadna wyobraźnia nie powie tyle o wojnie ile naoczna lekcja, wyniesiona z ruin Warszawy, Rotterdamu, Coventry, z obozu w Oświęcimiu, Dachau itd.

Jak rozwiązać praktycznie wymianę turystyczną między krajami? P. C. Lone wskazuje na wczasy pracownicze, które przyjmują się zwycięsko w całym świecie, jako jedna ze zdobyczy wojennych. Wymianą wczasowiczów między poszczególnymi krajami musiałaby się zająć Organizacja Narodów Zjednoczonych. Wówczas znikną kwestie walutowe, gdyż wymiana dokonywałaby się drogą obrotu bezgotówkowego, clearingowego. Nie natrafiałaby też na większe przeszkody kwestia wyżywienia, pomieszczenia i środków lokomocji dla grup turystycznych.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że realizacja tego projektu wymagać będzie szeregu układów i konwencji między poszczególnymi narodami, ale niemniej jest ona możliwa do rozwiązania.

Polska—Francja w boksie

Jak podaje jedno z pism francuskich doszło w Dublinie do omówienia spotkania bokserskiego pomiędzy reprezentacjami Francji i Polski. Spotkanie to ma się odbyć w Polsce we wrześniu. Jak się okazało w Dublinie Francja jest obecnie potęgą bokserską Europy i dzierży 1 tytuł oraz trzy wicemistrzostwa.

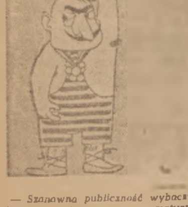

— *Szanowna publiczność wybaczy, ale w prawej ręce mam reumatyzm.*

Urok wczasów kajakowych

Jeszcze ponad jeziorem wznosi się słońce. Przed nami błyszczą na miękkim błękicie jeziora kosmyki srebrne, a w oddali olbrzymia przestrzeń cicho migocącego srebra. Oto w tej chwili w środek tej masy wjeżdża małe czółno — nasz składak. Miarowe uderzenia wioseł posuwają go naprzód. Z wody idzie cichy wietrzyk. Błogo tu i radośnie!

Na spokojnej wodzie

NASZ DOMEK

Przyjaciółko! Chcesz wiedzieć, gdzie się dzisiaj na wieczór zatrzymamy? Gdzie będziemy nocowali, kto nam przyrządzi wieczerzę? Patrz! Widzisz ten plecak w dziobie łodzi? To namiot. A ten plecak w tyle łodzi — to nasze prowianty.

Wędrówki wodne związane są z nocowaniem w namiocie. Nocleg w najlepiej urządzonym schronisku nie dostarczy nam tyle uroku, co nocleg w namiocie nad wodą, w lesie przy ognisku. Oczywiście nocując w namiocie chcesz stworzyć sobie nie tylko znośne, ale i przyjemne warunki. Dlatego bierzesz namiot domkowy: cztery boczne ścianki pionowe z okapami pokryte dachem. Prawda, jest on trochę ciężki, ale za to obszerny i możesz się w nim wygodnie zagospodarować, bez obawy ciągłego uderzania głową w dach. Zresztą ciężar namiotu w wędrówce wodnej nie odgrywa tak wielkiej roli.

Namiot twój musi być wodoszczelny, dobrze chroniący od wiatru i ciepły. Musi posiadać wszytą podłogę gumową, aby uchronić ciebie od nabawienia się reumatyzmu i od nieproszonych gości: owadów, ślimaków itp. W tylnej ścianie namiotu znajduje się okienko celuloidowe, które nadto posiada siatkę tiulową przeciw komarom. Jeśli lubisz ciepło i chcesz kilka dni spędzić w jakimś uroczym miejscu, to rozepnij nad namiotem dodatkową płachtę, która stanowi drugi dach. Płachta ta chroni przed ulewnym deszczem (możesz dotykać ścian w namiocie bez obawy, by przeciekały) oraz chroni przed upalnym słońcem.

Jeżeli masz naturę niespokojną, coś cię ustawicznie gna naprzód, jeżeli przerzucasz się z wody na wodę, połykasz kilometry, jeździsz bystrymi dzikimi rzekami, to doradzam ci brać ze sobą namiot wojskowy: dwie boczne ścianki pionowe i dach. Namiot taki jest mniejszy i lżejszy niż namiot domkowy. Byle gdzie można go postawić, nie wymaga dużo miejsca. Jest on jednak nieco niewygodny. Podczas ulewy może przeciekać. Wsunąć się do namiotu! Spać! Wysunąć się! Nic więcej od tego namiotu nie wymagaj. Jeżeli podczas snu obrócisz się, to uważaj, żebyś nie potoczyła się razem z namiotem.

WIECZÓR LETNI NAD WODĄ

Dobijamy kajakiem do brzegu. Postój, lądowanie. Przed nami łąka, na której rozbijamy obozowisko. Miejsce suche, osłonięte od wiatru. Nad łąką unosi się gorący zapach fioletowej macierzanki. Z daleka rysują się wzgórza porośnięte lasem. Rozpinamy szary namiot. Wejście jego skierowane w stronę wody. Nadymamy materace gumowe, przygotowujemy worki do spania, urządzamy nocleg. Kajak wynosimy na ląd i kładziemy dnem do góry obok namiotu. Bagaże z rzeczami chowamy do namiotu, a mniej wartościowe zostawiamy w kajaku.

Obóz pod namiotami na brzegu rzeki.

Szczęście nam sprzyja, opodal szemrze źródełko z dobrą wodą do picia. Drzewa opałowego pod dostatkiem. Znalazło się nawet parę uschłych gałęzi topoli, które jak wiadomo, stanowią najlepsze paliwo. Przykro jest, gdy w pobliżu nie ma źródełka. Wtedy pijemy tylko wodę gotowaną, aby uniknąć infekcji. Szczególnie podczas przyboru, gdy woda jest mętna i brudna.

WIECZERZA

Maleńkość naszej łodzi każe wnioskować, że posiłki, które będziemy spożywać, nie będą zbyt skomplikowane i obfite. Nie spodziewam się również od ciebie, Przyjaciółko, czegoś więcej, jak przyrządzenia jajecznicy z szynką, chleba z masłem i herbaty. Jesteś kajakowczynią, nie trenujesz na gospodynię domu. Na obozowisku nie grymasimy, zadowalamy się czymkolwiek. Gdy jednak zaprowiantowanie jest obfite, urozmaicone i dobrze przemyślane, wtedy spędzenie wczasów kajakowych daje lepsze wyniki i mile się je wspomina.

Jedzenie powinno być świeże i zdrowe. Nie zabieraj zbyt dużo konserw w drogę. Prowiantuj się raczej na trasie. Mleka, masła, sera i jaj pod dostatkiem. Z suchych prowiantów — nie zapomnij: cukru, soli, herbaty, kawy, czekolady, marmolady itp. Gorące posiłki są nieodzowne.

Na czym gotujesz posiłki? — wieczerze, obiady i śniadania? Na ognisku! Dobrze. Nikt ci za złe nie weźmie, jeżeli zupa grochowa będzie z popiołem i pływać w niej będą kawałki węgla drzewnego. Jeżeli herbata będzie miała wszelki inny smak, tylko nie herbaty. Kociołek wieszasz nad ogniskiem. Praktyczny jest również żelazny trójnóg, na którym możesz pewnie postawić kociołek. Gotując, pamiętaj nakryć go pokrywką. Uważaj, żeby gotująca się woda przy kipieniu nie poparzyła ci rąk lub nóg. Nie zapomnij zabrać z sobą kompletu naczyń aluminiowych, paru talerzy, łyżek, noży i widelców. Naczynia powinny wchodzić jedno w drugie i zajmować jak najmniej miejsca. Całość sprzętu kuchennego umieść w pokrowcu.

Czy nie lepiej gotować posiłki na maszynce spirytusowej? Zrobione! Możesz również używać maszynki benzynowej (maszynki „Primus"). Uważaj tylko, aby bańka ze spirytusem była szczelna, gdyż inaczej wszystkie twoje prowianty przejdą tak przykrym zapachem, że je wyrzucisz. Radzę ci obiady gotować na ognisku, śniadania zaś i wieczerzę na maszynce spirytusowej.

PO ZACHODZIE SŁOŃCA

Po wieczerzy słońce zaszło i mrok padł na wodę. Tylko jeszcze horyzont barwił się znikającą purpurą. Zwierciadło jeziora ciche. Jesteśmy jakby w krainie obiecanej. Z daleka rysują się popielate wzgórza. Do wnętrza namiotu zagląda nam księżyc. Podmalował on białą linią kontury drzew samotnie stojących nad brzegiem jeziora i odbił je w wodzie. Ziemia utonęła już całkowicie w nocnych ciemnościach, niebo iskrzyło się od gwiazd i ich migotliwości.

Zapewne wiesz, jak się rozpala ognisko wieczorne? Ognisko jest najpiękniejsze, jeżeli jest rozpalone bez celu praktycznego. Jeżeli jest tylko ogniskiem wieczornym. Najromantyczniej wygląda, jeżeli gałęzie kładziemy promieniście i w miarę spalania się podsuwamy równocześnie ku środkowi. Ognisko takie daje duży płomień i mało dymu.

Rozpalając ognisko uważaj, żebyś nie spowodowała pożaru. Najlepiej rozpalaj ognisko nad samym brzegiem jeziora lub rzeki, z dala od lasu. Specjalnie o tym muszą pamiętać włóczęgi wodni.

Przyjaciółko! Usiądź obok mnie. Patrz ze mną w ognisko! Widzisz, jak płomienie chyboczą około palących się drewien. Słyszysz, jak gałęzie ra[illegible] trzaskają. Płomień kładzie złotą poświatę na nasze twarze. Cienie pobliskich drzew tańczą cicho. Ognisko powoli wygasa, zostaje już tylko czerwony żar, który stale szarzeje. Rozbłysk ostatnich iskier. Ciemno. Idziemy spać!

[illegible] słońca [illegible] nas po przespanej nocy. Jesteśmy gotowi do dalszej wędrówki. Znowu do łodzi na wodę. To jest życie!

Z WODY NA WODĘ

[illegible]

Dajmy spokój nazwiskom — poszukajmy nowych gwiazd

Najbardziej modnym hasłem powojennego sportu polskiego jest „praca wszerz". Tak się mówi, tak się pisze i tak się podobno robi. Tę ostatnią czynność poprzedzamy słowem „podobno", gdyż są dziedziny sportu, gdzie efektu pracy wszerz zupełnie nie widać. Dla przykładu weźmiemy najpopularniejszy sport w Polsce — piłkę nożną.

W roku bieżącym nasze władze piłkarskie „rozszalały się". Kontakt międzynarodowy nawiązany został prawie ze wszystkimi sąsiadami. Egzaminują naszych piłkarzy w spotkaniach międzypaństwowych, międzynarodowych, międzymiastowych. Żywotność taka byłaby godną najwyższej pochwały, gdyby nie fakt, że „egzaminowani" są ustawicznie ci sami: Gracz, Parpan, Nowak, Jabłońscy, Brom, Barucz, Jurowicz, Baran, Szczepaniak, Barwiński. Obojętne, czy będzie to Polska czy Polska południowa czy północna, Śląsk czy Kraków — większość wymienionych nazwisk powtarzać się będzie nieuchronnie.

Rozumiemy zupełnie dobrze, że idzie o jak najlepszy wynik zwłaszcza w meczach międzynarodowych, ale przecież jeżeli Związek decyduje się na mecz np. Polska północna czy południowa contra Słowacja, to właśnie na takim meczu powinno się zaryzykować grę piłkarzami wyłącznie z ogłoszonego w „firmie" okręgu.

Dlaczego tak się nie dzieje i dlaczego orze się ciągle tymi samymi reprezentantami a raczej tymi samymi nazwiskami? Specjalnie robimy to rozróżnienie „reprezentant" a „nazwisko" bo rep taki może być chwilami bardzo kiepski ale posiada jeszcze „firmę" i jeśliby — broń Boże — brakło jego nazwiska w składzie reprezentacji a mecz został przegrany wówczas podniesie się krzyk ogólny: „A bo go nie wstawiono, bo robi się kosztowne dla naszego prestiżu eksperymenty" itp. I tu leży, zdaje się, główna przyczyna, dlaczego kapitanowie sportowi, może nieraz podświadomie, boją się zaryzykować wstawienia dwóch czy trzech nowych ale niefirmowych jeszcze talentów, i dla „umycia rąk" i świętego spokoju powołują do każdej reprezentacji czy to miasta, czy okręgu, czy państwa ciągle te same nazwiska, których żąda zresztą tak zwana opinia publiczna.

Przy takim systemie urządzanie licznych spotkań, mających przygotować nas na rok olimpijski, mija się zupełnie z celem. Celem tym bowiem jest nie zwycięstwo za wszelką cenę nad Słowakami, Bułgarami czy Norwegami, ale wprowadzenie zamiast przeciążonych już zawodników, nowych graczy, którzy by mogli reprezentować Polskę znowu przez okres kilkunastu lat. Z tego założenia wyszły już niektóre bardziej odważne i bezkompromisowe związki jak na przykład hokejowy czy piłki ręcznej. „Mutacja" ta przeszła u nich nawet bezboleśnie, gdyż i hokeiści i koszykarze wypadli na terenie międzynarodowym lepiej niż w roku zeszłym.

Ale na krok taki, na takie cesarskie cięcie trzeba się wreszcie zdecydować, trzeba jasno postawić sobie konkretne zadanie i uświadomić o nim ogół: W tym roku gramy nie aby wygrać — ale aby się uczyć i zmontować trzon nowej reprezentacji — prestiż chowamy na razie do kieszeni.

Może stanowisko takie nie będzie odpowiadało laikom i fanatykom, którym o postępie i sukcesach sportowych mówi tylko doraźnie przeczytany w tytule wynik, ale wyjdzie ono na pewno w dalszej perspektywie na korzyść piłkarstwu polskiemu, jego reprezentacji i jego klubom.

I wtedy zniknie z reprezentacji Polski północnej i równocześnie południowej nazwisko Gracza czy Parpana — nie dlatego, aby źle grali, ale dlatego, że Graczów i Parpanów będziemy mieli zarówno w Polsce północnej jak i południowej. Skończy się niesmaczne wypożyczanie asów i bezlitosna nimi orka, skończy się słuszne utyskiwanie czołowych, macierzystych klubów na ustawiczne wyrywanie im najlepszych zawodników, rozchmurzy czoło szef zmuszony wiecznie zwalniać Gracza czy Parpana „na wyjazd", spokojnie powtórzy pani Graczowa czy Parpanowa najnowsze rodzinne ploteczki mężowi i będzie miała czas przypomnieć mu o „trochę pieniędzy na jutrzejsze zakupy".

Bo za wygranym meczem Polski z.. „w którym Gracz i Parpan byli najlepszymi zawodnikami", za upojnymi słowami recenzji, za szumem oklasków zachwyconej widowni, znoszącej na ramionach Gracza czy Parpana — kryje się ich życie prywatne, o którym nikt nie pamięta, a do którego ludzie ci też chyba mają prawo. Oni i ich rodziny.

Mgr. J. ROTTER

go organizuje w miesiącu lipcu bieżącego roku wczasy kajakowe pod hasłem „Z wody na wodę". Uczestnicy odbędą uroczą wędrówkę wśród jezior, rzeczułek i leśnych ostępów. Poznają: Kaszubską Szwajcarię, Brdę od źródeł i Puszczę Jańsborską. Kto chce brać udział w tej wędrówce, musi posiadać całkowity sprzęt kajakowy i jego wyposażenie oraz sprzęt obozowy, a mianowicie: składak, wiosła, żagiel ze sterem, namiot, materac, worek do spania, reperaturkę, kuchenkę, naczynie do gotowania i osobiste rzeczy. Nie zapomnieć apteczki podręcznej!

Oczywiście każda osada łodzi musi mieć wózek składany, który służy do przewożenia całości, spakowanej w workach, po lądzie (z dworca kolejowego do rzeki i z rzeki do dworca kolejowego). Szczególnie na tej wycieczce wózek jest konieczny, ponieważ przenosimy się z wody na wodę. Przydałyby się również komory powietrzne umieszczone w dziobie i rufie kajaka, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo w razie nieszczęśliwego wypadku: wywrotki na jeziorze.

Wszyscy więc, których włóczęga wodna i przygoda czaruje, którzy spędzają większość swego życia wśród szarych zadymionych miast, niech nie zwlekają, lecz już od dzisiaj robią odpowiednie przygotowania do wczasów kajakowych.

Dr JÓZEF GÓRSKI

Z notatnika pływaka

W Poznaniu w PZP reaktywowano ligę piłki wodnej. Liga składać się będzie z 6 najlepszych zespołów, katowickiej Pogoni, Cracovii, warszawskiej Elektryczności, poznańskiego Sanu oraz zespołu KSZO z Ostrowca. Do piątki tej dojdzie jeszcze zwycięzca eliminacji Polonia Bytom—AZS Wrocław. Pierwsza runda rozgrywek zostanie rozegrana w Poznaniu w dniach 10, 11 i 12 lipca br. systemem „każdy z każdym". Druga, rewanżowa runda przewidziana jest po indywidualnych pływackich mistrzostwach Polski. Z ligi spada do klasy niższej drużyna, która w tegorocznych mistrzostwach zajmie 6 miejsce, a zamiast niej wejdzie w przyszłym roku mistrz kl. A wyłoniony z nadchodzących rozgrywek w piłkę wodną.

*

W ostatnich dniach zgłoszone zostały do Krakowskiego OZP drużyny: YMCA, Harcerski KS., Garbarnia oraz Związek Młodzieży Rzemieślniczej, co świadczy o rozwoju wszerz grodu podwawelskiego w dziedzinie pływactwa.

*

Inauguracja letniego sezonu pływackiego w Krakowie odbędzie się w dniu 8 czerwca br. na pływalni Stadionu Miejskiego z udziałem czołowych zawodników Polski z Ramolą, Wąsem, Krauzem i Madejówną na czele.

*

Poinformowany z wiarygodnych źródeł prezes KOZP p. A. Morbitzer komunikuje nam, że tegoroczne letnie mistrzostwa pływackie odbędą się definitywnie w Bielsku. Pływacy krakowscy przyjęli tę wiadomość z radością, ze względu na bliską odległość i sprawną organizację, pamiętną jeszcze z r. 1939 podczas ostatnich przed wojną mistrzostw.

*

Repr. pływacka Krakowa wyjeżdża w dniu 1 czerwca na rewanżowe spotkanie do Bielska, gdzie zmierzy się z repr. tegoż miasta. Poprzednie zawody rozegrane w Polskiej YMCA w Krakowie dn. 20 kwietnia zakończyły się zwycięstwem odmłodzonego zespołu Krakowa w stosunku 96:71, w piłce wodnej 4:3 (4:1). H. S.

SEKCJA MOTOCYKLOWA KS. „CRACOVIA" organizuje drużynę gry w piłkę motorową. Zwracamy się do członków posiadaczy maszyn 100 — 200 cm³ chcących trenować w tym nowym sporcie o zgłaszanie się w Zarządzie Sekcji w środy od godz. 19. Kraków, ul. Smoleńsk 16.

Dookoła sportu

(Przegląd prasy sportowej)

Sport w planach nowej Warszawy

Rzeczpospolita w N-rze 131 omawia plany urządzeń sportowych nowej Warszawy.

> Faktem jest, iż dotychczas Warszawa pozbawiona była nie tylko odpowiedniej — w stosunku do liczby mieszkańców — ilości ogrodów, ale również i boisk sportowych, basenów pływackich i nowoczesnych przystani nad Wisłą. Prawie półtoramilionowe miasto posiadało w gruncie rzeczy tylko jeden nowoczesny stadion i jeden nowoczesny teren sportowy przy ul. Łazienkowskiej (boisko Legii).

Z uznaniem należy podkreślić, że twórcy planów nie zamierzają wyganiać sportu gdzieś na peryferia miasta, do Szczęśliwic lub Służewca.

> W ramach planowania przestrzennego nowej Warszawy przewidziane jest wyłączenie spod zabudowy dużych terenów miejskich, ograniczonych skarpą, brzegiem Wisły, ul. Łazienkowską i Al. 3 Maja. Na tym wielkim prostokącie zamykającym od wschodu lewobrzeżną część miasta urządzone mają być tereny sportowe w skali nie spotykanej dotychczas w żadnym z miast polskich.
>
> Nowe plany przewidują budowę wielkiego stadionu sportowego, na którym mogłyby się odbywać wielkie zawody międzynarodowe w skali nawet olimpijskiej. Stadion taki, obliczony na 100 tysięcy widzów, ma być zbudowany na terenach między ul. Wilanowską, Zagórną i Czerniakowską. Na stadionie tym mają znajdować się wszystkie urządzenia konieczne dla zawodów lekkoatletycznych, jak bieżnie, skocznie oraz boiska do gry w piłkę nożną. Trybuny stadionu otaczać mają obszerny plac z trzech tylko stron. Strona czwarta pozostanie nie zabudowana, dając perspektywę na koryto Wisły. Trybuny wzniesione zostaną wyłącznie z gruzu (gruzo-beton) pochodzącego z rozbiórki domów.
>
> Na tym samym terenie, ale w kierunku ku północy, u podnóża skarpy, między ul. Smolną a Al. 3 Maja powstać ma specjalny stadion cyklistów. Na miejscu dzisiejszych, zniszczonych koszar Blocha powstaną dwa dalsze stadiony: tenisowy i pływacki. Ten ostatni posiadać będzie pływalnię krytą, obliczoną na 10 tys. widzów. Tu wreszcie powstanie — niezieszczalne dotąd marzenie łyżwiarzy — sztuczne lodowisko.
>
> W okolicach ul. Łazienkowskiej znajdzie pomieszczenie stadion z motocyklowym torem żwirowym. W najbliższych dniach Min. Obrony Narodowej rozpocznie na tym terenie budowę boiska piłki nożnej obliczonego na 10 tys. widzów.
>
> Na koniec Warszawa otrzyma nowoczesne ośrodki sportów wodnych, położone nad samą Wisłą. Wyspa czerniakowska oraz zatoka dzisiejszego portu czerniakowskiego mają stać się terenem sportów wodnych, a przede wszystkim sportu żeglarsko-wioślarskiego. Tu powstanie reprezentacyjna przystań Jacht-klubu R. P. oraz przystanie wszystkich stołecznych klubów wioślarskich.

Projektodawcy roztaczają przed sportową Warszawą wizje wspaniałej przyszłości. Tymczasem panuje w stolicy okrutna mizeria boiskowa. Boisko Polonii jest nie do użytku, a typowy nieużytek boisko przy ul. Podskarbińskiej, wyboiste, bez trawy z konieczności robi konkurencję wspomnianemu wyżej stadionowi Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej, jedynemu nowoczesnemu urządzeniu sportowemu stolicy. A pęd do sportu jest w Warszawie nie mniejszy, niż gdzie indziej. Jak donosi **Express Wieczorny** w N-rze 128:

> Warszawa jest chyba jedynym miastem na świecie, w którym młodzi piłkarze trenują w specyficzny sposób. Gra w piłkę na niektórych ulicach warszawskich polega na tym aby np. trafić w okno zniszczonego domu. W takim oknie czatuje malec, aby schwycić piłkę. Należało by go nazwać „okniarzem", a nie bramkarzem.

Cieszymy się z planów, które przewidują wspaniałe, godne stolicy urządzenia sportowe „w przyszłości", niemniej jednak cieszylibyśmy się, gdyby młodzież warszawska już teraz miała do dyspozycji zwykłe, trawiaste boiska. Jak krakowska — Błonia. Bis dat, qui cito dat.

O czystą atmosferę w sporcie

Ostatnio dzienniki drukują przykre wiadomości o czołowych sportowcach; komisje dyscyplinarne i sądy karne oczyszczają atmosferę. Bokser Rademacher oczyścił się z zarzutów, b. mistrzyni Polski w tenisie i we florecie Wanda Nowak-Dubieńska została skazana na 3 lata więzienia za podpisanie „volkslisty", zaś sąd okręgowy w Łodzi skazał b. mistrza Polski w boksie Stasiaka na 5 lat więzienia za bandytyzm. Na marginesie tego wyroku **Sport** zamieszcza następujące uwagi:

> Dziwić się należy jednak, że jego klub macierzysty znając na pewno doskonale i dużo wcześniej całą sprawę wystawiał go dalej do spotkań mistrzowskich i towarzyskich. Towarzystwa sportowe mają przecież obowiązek zwracać jednakową uwagę na wartość fizyczną i moralną swoich wychowanków. Jeśli jednak będzie się wśród nich tolerować także przestępców, to nic dziwnego, że szkoły, czy rodzice wzbraniają się swoim wychowankom, czy synom dać zezwolenie na przynależność do klubów sportowych.

Trudno odmówić trafności tym uwagom. Jeżeli ma się czyścić stajnię Augiasza, czy nie należało by pomyśleć o tych kierownikach sekcji i prezesach, którzy w pogoni za punktami i mistrzostwami nie baczą na możliwość deprawacji młodzieży przez kontakt z mętami społecznymi.

Na marginesie „meczu nad mecze"

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz piłkarski Anglia—Kontynent, przyniósł W. Brytanii wysokie zwycięstwo (6:1). Anglicy za jednym zamachem wyrównali swoje rachunki z kontynentem, za porażki z radzieckimi, szwedzkimi, czeskimi i polskimi piłkarzami.

Sport i Wczasy w N-rze 5 dają następującą diagnozę braków drużyny kontynentu:

> „Zespół Anglii grał wprost idealnie. Pomimo, że większość piłkarzy brytyjskich przewyższała swych przeciwników pod względem wieku, drużyna angielska była od Kontynentu grubo szybsza, co w dużej mierze zadecydowało o wyniku.
>
> System „WM" zastosowany przez gospodarzy, okazał się o wiele skuteczniejszy, aniżeli system gości, którzy zawzorowali się na systemie Kamraterny z Norkoeping.
>
> Czy Wielka Brytania gra rzeczywiście lepiej w piłkę nożną niż Europa? Mecz w Hampden Parku wykazał że technicznie gracze Kontynentu w niczym nie ustępują Anglikom. Europa przegrała dlatego, że nowy jej system jak się tu mówi — „mieszany", okazał się po prostu mało skuteczny.
>
> Na czym polegają oba wspomniane systemy? Przy angielskim systemie „WM" obrońca pilnuje wyłącznie skrzydłowego, a boczny pomocnik łącznika.
>
> Przy „mieszanym", który stosują ostatnio Włosi i Szwedzi, występuje trzeci obrońca, zwany „stopperem". Spełnia on dosłownie tę samą rolę, co środkowy pomocnik u Anglików i przestaje być tym latającym pomocnikiem, który popycha atak do przodu, a ogranicza się do roli defensywnej. Zadanie pomocników bocznych i obrońców nie jest przy tym systemie dokładnie określone. Zależnie od sytuacji pomocnik lub obrońca atakują raz łącznika, innym razem skrzydłowego.
>
> System ten zastosowany z powodzeniem przez Norkoepping na meczu z Newcastle (2:3), zawiódł w Glasgowie zupełnie. A zawiódł dlatego, że łącznicy Wilkes (Holandia) i Green (Szwecja) nie cofali się po piłki do tyłu i z tego powodu powstawała ogromna luka pomiędzy atakiem a pomocą. Tyły Europy wskutek ciągłych ataków Anglików, wspomagane poza tym przez obu bocznych pomocników, były przeładowane robotą, a skutek tego był taki, że Europa zeszła do gry defensywnej."

Tak więc dochodzimy do starej prawdy, że system systemem, a grają ludzie. Raz grają lepiej, raz gorzej, raz system skutkuje, raz jest przyczyną porażki.

A niepewność wyniku jest jednym z uroków footbalu.

Kibice na start!

„Nie ma to jak praca! Bardzo ją lubię, godzinami mogę się patrzeć, jak ludzie pracują". To powiedzenie z małą zmianą można by zastosować do scharakteryzowania zainteresowania się sportem w Polsce. Ludzie lubią się patrzeć na sport, ale ilu z widzów go uprawia? **Dziennik Bałtycki** pisząc o sukcesach biegaczy Wybrzeża w Biegu Narodowym podaje, iż:

> Na całej trasie zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności sięgające liczby ponad 100 tysięcy osób.

Tu jednak konieczne jest małe sprostowanie. Na trasie nie zgromadziło się 100.000 widzów, ani 10.000. Na mecie może tysiąc. Zdaje się że dopóki na bieżni nie pojawi się gwiazda w rodzaju Kusocińskiego, sport lekkoatletyczny nie będzie się cieszył większym zainteresowaniem publiczności. Zainteresowanie będzie, gdy będzie walka o wielką sławkę z nadzieją na zwycięstwo.

To jest b. źle, że zainteresowanie się publiczności lekkoatletyką osłabło, ale to jest faktem.

Gdzie znak sławy?

Niespostrzeżenie pod wpływem powojennych warunków życia powstają w sporcie nowe zwyczaje. Myślę o nagrodach **Wieczór Warszawy** w sprawozdaniu z pierwszego wyścigu kwalifikacyjnego do „drużyny narodowej", który kolarze odbyli w Warszawie w Parku Paderewskiego, podaje następujący szczegół:

> Wyścig miał 4 premiowe finisze. Gdy Napierała miał już zwycięstwo zapewnione, nastąpił IV finisz (I wygrał Wiśniewski, II — Wójcik, III — Napierała) o nagrodę w postaci żywego prosiaka (firmy „Agril").
>
> — To dla „Rzeźnika" — zaopiniowano.
>
> I rzeczywiście, Rzeźnicki okazał się na finiszu najlepszy.

Dawniej kolarze za wygrane wyścigi otrzymywali żetony, które na defiladach nosili na mundurach klubowych. Niejeden zasłużony członek Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów obwieszony takimi żetonami wyglądał, jak... szwajcarski admirał w gali. Były to widome znaki przewag i chwały. Dziś po prosiaku, na piersi kolarza nie zostanie śladu.

Chyba... na brzuchu!

Dr ST. MIELECH

„Pierwszy krok motocyklowy"

W niedzielę, 18 bm. zorganizował Chrzanowski Klub Motocyklowy „Pierwszy Krok Motocyklowy", obejmujący raid szosowy po powiecie chrzanowskim, dług. ok. 40 km oraz próbę zrywu i hamowania.

W kategorii maszyn do 130 ccm: 1) Szkółka Władysława, 2) Palczyński A., 3) Duda J., wszyscy Chrzan. Kl. Mot.; w kategorii do 250 ccm: 1) Grabowski J., „Związkowiec", Kr., 2) Żbik A., Chrz. Kl. M., 3) Śliwiński K., „Związkowiec"; w kategorii do 350 ccm: 1) Stanik A., Chrz. Kl. M., 2) Weiss R., Chrz. Kl. M., 3) Ptak F., Ch. Kl. M.; w kategorii ponad 350 ccm: 1) Sikora St., „Związkowiec", 2) Bartnik St., Ch. Kl. M., Nowak St., Ch. Kl. M.; w kat. maszyn z wózkami: 1) Hydel J., Ch. Kl. M., 2) Winiarczyk, Ch. Kl. M.

Ogółem w imprezie wzięło udział ok. 50 zawodników. Organizacja zawodów bardzo sprawna.

J. S.

„Pierwszy krok motocyklowy" zorganizowany również został przez Motoklub Podkarpacki w Nowym Sączu. Trasa raidu wynosiła 107 km dookoła jeziora Rożnowskiego. Około 40 uczestników raidu przez pokonanie będącej w opłakanym stanie trasy, uzyskało kwalifikacje dla otrzymania licencji sportowej 3 klasy. Startowały maszyny od 100 ccm—1000 ccm. Zwycięzcy raidu uzyskali jako nagrodę złote medale.

Tego rodzaju zawody sportowe cieszą się dużym powodzeniem i budzą duże zainteresowanie do sportu, który dotychczas leżał odłogiem, ze względu na brak maszyn. Motoklub Podkarpacki jest na drodze do najlepszego rozwoju, dzięki szkole samochodowej b-ci Popławskich, zaopatrzonej w najnowsze pomoce naukowe i odpowiedni personel wykładowców i techników. Ze szkoły tej wyszło ponad 500 szoferów, którzy po odbyciu przeszkolenia fachowego zostali wcieleni do armii polskiej. Uczniowie tej szkoły rekrutują się z wiejskiego środowiska. (m)

Majowa sałatka

— Dlaczego „Wczasy?", — rzekł z przekąsem pewien pan biorąc do ręki nowy numer tygodnika. Powiedziawszy to przekąsił kanapkę ze śledzikiem i dodał z goryczą:

— Wczasy... wczasy... piszą panie o trawce, drzewkach, szumiących lalach, a dla mnie najlepsze wczasy to — panie dziejku — lokalik zaciszny, muzyczka i w ogóle ten tego...

I zamówił dwie gorzkie.

Niech ci będzie jak najbardziej gorzka ta wódka którą pijesz obywatelu wynajęjący wczasy alkoholowo-śledzikowe. Niech będzie tak gorzka aż dla odmiany zapragniesz słodyczy świeżego powietrza i zapachu pól. Wtedy poprowadzę cię za miasto i pokażę góry na horyzoncie.

— To wszystko dam tobie — powiem jak zołen Chrystusowi. Tylko chciej to mieć — a będziesz bardzo bogatym człowiekiem.

A jak się zapytasz co robić, by te skarby osiągnąć — odpowiem:

— Czytać „Sport i Wczasy".

*

Różne mają ludzie wymagania. Pewien student liceum zapytany czy lubi oglądać w piśmie zdjęcia przedstawiające krajobraz, odpowiedział, że samo zdjęcia przedstawiające np. Giewont lub Trzy Korony nic mu nie daje i nie wywiera na nim żadnego wrażenia. Gdyby natomiast to zdjęcie było dokonane w chwili, gdy z tej góry leci człowiek na złamanie karku — wtedy taka fotografia bardzo by go zainteresowała.

Objaw powojennego stępienia wrażliwości nerwowej? Pragnienie silnych wrażeń bez względu na ich rodzaj? Zblazowanie u siedemnastoletniego chłopca? Brak wrażliwości na piękno przyrody? Materiał do dyskusji dla pedagogów.

*

Spotkałem znajomego sportowca. Źle wyglądał, blady i nie wyspany. Nie widzieliśmy się od tygodnia. Myślałem, że chorował. Ale skądże. Nigdy nie był tak zdrowy. Więc jaka przyczyna?

„W poniedziałek miał mecz w Warszawie, we wtorek w Szwecji, we środę w Norwegii, na czwartek wrócił do Krakowa, a w piątek grał w Pradze. Robił wrażenie z lekka nieprzytomnego.

Zapytałem go co robił w sobotę.

— Byłem w moim biurze gdzie pracuję i prosiłem dyrektora o urlop na następny tydzień bo jadę do...

Uciekłem. Nie miałem serca by słuchać tego zmęczonego głosu, bo przecież sportowiec to t e ż człowiek..

*

Spotyka się dwóch akademików.

— Serwus kolego. Skąd idziecie?

— Z przystani wioślarskiej AZS Był chrzest nowych łodzi. Do jednej z nich rodzice chrzestni przez pomyłkę wlali tyle wina, że łódź mimo spokojnej wody chwiała się silnie na prawo i na lewo. A byli tacy, co mówili że do chrztu będzie woda z Wisły.

Skarżył mi się uczestnik jednej z wycieczek niedzielnych, urządzanych przez zakład pracy, w którym jest zatrudniony:

— „Zawieźli nas do Morskiego Oka, gdzie było już tak ciasno, że w ogóle nie było widać stawu, no i piliśmy piwo cały dzień, a po południu pojechaliśmy z powrotem. A potem żona pyta się czy widziałem Mnicha. A ja na to, że nie byliśmy na Bielanach tylko w Morskim Oku. A na to żona powiedziała, że się domyślała, bo jestem trochę zalany i w ogóle bałwan".

Zagadnienie warte szerszego omówienia. Istotnie masowe wycieczki niezbyt odbiegają od schematu podanego powyżej. Poddajemy pod rozwagę Radom Zakładowym pomysł, aby wycieczki były organizowane w porozumieniu np. z takimi organizacjami jak Polskie Towarzystwo Tatrzańskie lub Polskie Towarzystwo Krajoznawcze — które to towarzystwa niewątpliwie wystarałyby się o przewodników. I jeszcze jedno: oprócz Zakopanego jest jeszcze w ziemi krakowskiej moc uroczych i godnych zwiedzania zakątków, do których należało by urządzać wycieczki. Na szczęście nie jesteśmy ubodzy w piękne okolice. Jest w czym wybierać.

*

Zielone Święta stały na Podhalu pod znakiem sportu. W Nowym Targu odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne Podhala oraz nastąpił start do górskich kajakowych mistrzostw Polski na trasie Nowy Targ—Szczawnica. Jednocześnie w Zakopanem odbywały się imprezy związane z tradycyjnym plakietowym zjazdem samochodowym i motocyklowym zorganizowanym przez Tatrzański Klub Motocyklistów. W niedzielę po południu odbyły się zawody zręczności jazdy na motocyklu (Gymkhana) z których wyniki podajemy na innym miejscu.

Lecz dlaczego organizatorzy dopuścili do godzinnego opóźnienia? Czyż objaśnianie zawodnikom trasy i przeszkód przez kapitana sportowego nie mogło odbyć się wcześniej?

ST. BAGACZEWSKI

Lekkoatleci S. V. Brno zwyciężają Cracovię i Pogoń

Przez trzy dni gościli w Polsce lekkoatleci czescy z „Vysokoskolsky Sport" z Brna. W dniach 25 i 26 bm. widzieliśmy ich na Stadionie Miejskim w Krakowie w spotkaniu z Cracovią, w poniedziałek wystąpili na bieżni KS Pogoń w Katowicach w spotkaniu z Pogonią. Zwyciężyli oni w obu spotkaniach. Cracovię pokonali 89:73, Pogoń 58:56.

W zawodach tych na pierwszy plan wybijał się doskonały sprinter czeski David, który osiągnięciem dwukrotnie wyniku 10,7 w biegu na 100 m wykazał, iż należy dziś do najlepszej klasy europejskiej. Jego łatwe zwycięstwa w Krakowie również w biegach na 200 i 400 m klasę jego potwierdzają. Obok niego zobaczyliśmy znakomitego płotkarza Tosnara, którego szybkość i technika przechodzenia płotków zaimponowały. Niestety w Krakowie nie doszło do pojedynku Davida z naszym sprinterem Rutkowskim. Natomiast w Katowicach wydawało się, iż Jaraczewski i Buhl będą mogli, wobec uzyskanych ostatnio przez nich dobrych wyników częściowo zagrozić. Ale i tam David zwyciężył bezkonkurencyjnie. Wyniki Jaraczewskiego i Buhla wskazują jednak na stały postęp tych biegaczy. Konkurencje biegowe w Krakowie i w Katowicach wysuwają na pierwszy plan dwoch krakowskich biegaczy, młodego 18-letniego Widła z Cracovii oraz Widerskiego z Wisły, który za zezwoleniem PZLA startował w barwach Pogoni. Wyniki obu (jak podajemy poniżej) wysunęły ich dziś w Polsce na czoło biegaczy na 800 i 1500 m i pozwalają przypuszczać, iż dwójka ta będzie godna w przyszłości tradycji Kucharskiego, Gąsowskiego, Kusocińskiego, Noji czy Soldana. Obaj wykazują olbrzymią wytrzymałość i jednocześnie bardzo dużą szybkość. Obok nich dobry poziom wykazują: Adamczyk w skokach oraz Gierutto i Praski w rzutach. Adamczyk, mimo słabej techniki płotków, wykazał wynikiem 16,5 w Krakowie, iż będzie w tej konkurencji naszym silnym punktem. W biegu na 400 m dla dwójki krakowskiej Puzio i Piaskowy najgroźniejszym okazuje się harcerz z Bydgoszczy, Buhl. W biegach długich jak Jastrzębski i jak i Jarzak wykazali, iż mają możliwości przekroczenia granicy 16 min. w biegu 5 km. Uzyskanie przez Słowika (Cracovia) jego rekordowych osiągnięć w kuli i dysku potwierdza duże możliwości tego miotacza.

Wyniki przedstawiają się następująco:

W Krakowie

100 m: 1) David 10,7, 2) Pospisil 11,2, 3) Puzio (Gr) 11,6, 4) Wawrzkiewicz (Cr).

200 m. 1) David 22.1, 2) Piaskowy (Cr) 23,2, 3) Kroupa 23,6, 4) Wawrzkiewicz (Cr) 24,2.

400 m: 1) David 51.5, 2) Puzio 52, 3) Piaskowy 52,3, 4) Hrdlicka 53,6.

800 m: 1) Havis 2,01,4. 2) Wideł (Cr) 2,01,5, 3) Soubek 2.09,5, 4) Laska (Cr) 2,12.2.

1.500 m: 1) Wideł (Cr) 4.16, 2) Horecky 4,19,9, 3) Začek 4,20,5, 4) Laska 4,23,3.

5000 m: 1) Vanek 16,14,7, 2) Jastrzębski (Cr) 16,22,1, 3) Sobol 17,52,3, 4) Kowalski (Cr) 19,41,5.

110 m płotki: 1) Tosnar 15,4. 2) Adamczyk (Cr) 16,5, 6) Hrdlicka 16,8, 4) Sękowski (Cr).

400 m. płotki: 1) Tosnar 58,7. 2) Puzio 62,2 3) Ustrohol 64,4, 4) Sękowski 66,8,2

4×100: 1) VSB 44,4. 2) Cracovia 45,9.

Sztafeta szwedzka 400×300×200×100: 1) VSB 2.03,2. 2) Cracovia 2,05,1.

Skok w dal: 1) Adamczyk 6,87 m. 2) Pospisil 6,38,5 m Taborski 5,86,5 m, Czapkiewicz (Cr) 5,50 m.

Skok wzwyż: 1) Horak, 2) Adamczyk i 3) Gottwald po 175 cm. 4) Dręgiewicz (Cr) 170 cm.

Skok o tyczce: Stefanov 1, 2) Havlik po 350 cm. 3) Adamczyk 300 cm. 4) Gierutto 280 cm.

Rzut oszczepem: 1) Gierutto 53 m. 2) Taborski 45,26 m. 3) Słowik (Cr) 44,31 m, 4) Anton 42,04 m.

Rzut dyskiem: 1) Sedlacek 45,09 m. 2) Gierutto 14.20 m, 3) Słowik 39,53 m. 4) Verecky 33,76 m.

Pchnięcie kulą: 1) i 2) Sedlaczek i 2) Gierutto po 14,02 m. 3) Słowik 12,64 m. 4) Taborski 11,67 m.

W Katowicach

100 m: 1) David 10,7, 2) Jaraczewski 11, 2) Buhl 11.2.

400 m: 1) Buhl 51,9, 2) Hawlik 53, 3) Hrdlicka 54.5.

1 500 m: 1) Widerski 4,11, 2) Horecky 4,17,3.

5.000 m. 1) Vanek 16,02.5, 2) Jurzak 16,03, 3) Zadrożny 16.4.

Skok wzwyż: 1) Horak 183 cm, 2) Dręgiewicz 165 cm.

Skok w dal: 1) Adamczyk 6.80, 2) Chmiel 6,21, 3) Gottwald 6,12

Skok o tyczce: 1) Stefaniak 3,55, 2) Hawlik 3.35, 3) Seget 2,80.

Rzut dyskiem: 1) Sedlaczek 42,98, 2) Praski 42,52, 3) Smylla 36,29.

Rzut oszczepem: 1) Chmiel 47,89, 2) Anton 44.48.

Pchnięcie kulą: 1) Praski 14.06 m. 2) Sedlaczek 13,65 m, 3) Adamczyk 13.44 m.

4×100 m: 1) V. S. Brno 43,5, 2) Pogoń (Adamczyk, Geller, Buhl, Jaraczewski) 44,7.

25 lat sportu w Skawinie

W 1919 r. dwa studenci skawińscy Lisowski i Madej przywieźli do rodzinnego miasteczka piłkę do kopania. W 3 lata później ukonstytuował się z inicjatywy znanego literata Anatola Krakowieckiego pierwszy Zarząd KS Skawinka. Klub zyskał sobie prawo obywatelstwa i oparcie o całe społeczeństwo Skawiny. Lata 1923—26 to okres świetności klubu i godnej rywalizacji z Garbarnią o wejście do najwyższej wtedy A klasy. Obecnie Skawinka dźwiga się z powojennych zniszczeń. Na 4-ch dawnych graczach oparta drużyna weszła w tym roku do B kl., dzięki wysiłkom jej trenera i zawodnika Obtułowicza, dawnego ligowca Wisły. Na pustym placu wyrosły boiska do piłki nożnej siatkówki i koszykówki oraz szatnia.

Było się więc czym pochwalić na akademii jubileuszowej w dniach 25 i 26 bm. Ciepłe słowa prezesa Klubu dyr. Rembiesy, w ceprez. i doskonałego niegdyś bramkarza, a dziś burmistrza miasta, Ludwikowskiego, protektora klubu i sportowca z zamiłowania dyr. Kulczyckiego nie ominęły nikogo, zaś szczere życzenia starosty Falkowskiego i prez. KOZPN Filipkiewicza pozwalały wnioskować o sympatii, jaką cieszy się Klub także u władz. Nad całością akademii, do której włączono popisy orkiestry mandolinistów OM TUR i sekcji tenisowej, czuwał sekr. Siec, mistrzem zaś ceremonii na boisku był Bomba.

Piłkarze polskich Związków Zawodowych zwyciężają Francuzów 8:2 (5:1)

Piłkarstwo nasze odniosło wreszcie poważny sukces i to nad dobrym przeciwnikiem. Reprezentacja bowiem francuskich związków zawodowych, która uległa w niedzielę w Warszawie naszej reprezentacji ZZ w tak wysokim stopniu nie okazała się bynajmniej drużyną słabą. O przewadze naszych nowych gwiazd piłkarskich świadczy nie tylko wynik cyfrowy, ale i przebieg i poziom gry. Już w 9 minucie Korporowicz rozpoczyna serię dalekim strzałem. Pięknie przeprowadzony atak Anioła — Ignaczak przynosi w 8 minut później drugą bramkę. Teraz Francuzi naciskają silnie, zdobywając w efekcie przez Ressiessa pierwszą bramkę z karnego. 26 i 35 minuta przynoszą nam jednak dalsze poprawienie stanu bramkami Anioły i jedną Ignaczaka.

Po przerwie najlepszy nasz strzelec Koczewski plasowanymi strzałami w 10, 30 i 40 minucie podwyższa wynik na 8:1, przy czym ostatnią bramkę uzyskuje główką ze wspaniale bitego przez Janika (Rymer) kornera. Katastrofalną porażkę zmniejszają dobrze w polu grający Francuzi dopiero w ostatniej minucie przez Ju[illegible].

Cała drużyna nasza zasługuje na wyróżnienie, w szczególności zaś atak, który złożony z Ignaczaka (Garbarnia), Anioły (KKS), Korporowicza (ZZK), Białasa (KKS) i Janika (Rymer) winien zwrócić na siebie uwagę kapitana zw. PZPN.

Nadmienić musimy, że drużynę polską przygotowywał do spotkania trener czeski Dembitzky.

Nusle o krok od zwycięstwa

Nusle—Wisła 4:4 (3:3)

Drugi występ drużyny czeskiej w Krakowie przyniosł w spotkaniu z Wisłą niespodziankę. Goście uzyskali wynik nie rozstrzygnięty, a w drugiej połowie gry byli bliscy zwycięstwa. Gra była ładna i ciekawa.

Wisła po rozpoczęciu przejmuje inicjatywę i w pierwszych 5 minutach uzyskuje dwie bramki przez Gracza, który wygrywa wszystkie pojedynki i kombinuje pięknie z Giergielem. Zagrań ataku Wisły nie powstrzymuje defensywa Czechów i zanosi się na wysoki wynik. Takie nastroje panowały na widowni do uzyskania pierwszej bramki przez Czechów, po taktycznym błędzie obrońców Wisły. Nieoczekiwana bramka, którą Jurowicz mógł obronić, zmieniła zupełnie obraz gry. Czesi, przystosowują szybko swą grę do szerokiego boiska Wisły, zaczynają atakować, operując długimi podaniami przeważnie na skrzydła. Wprawdzie atak Wisły po efektownym zagraniu Kohuta, który centrę Giergiela stopingiem na piersiach podał Graczowi, zdobywa przez ostatniego pięknym strzałem trzecią bramkę w 16 min. gry, ale na tym kończy się okres niepodzielnego panowania Wisły nad przeciwnikiem. Czesi, którzy do tej pory przeprowadzali tylko sporadyczne ataki, zaczynają coraz agresywniej atakować, co zmusza sędziego do częstych interwencji. Obrońca Wisły Filek po zderzeniu z przeciwnikiem opuszcza boisko, Rupa przechodzi z ataku na pozycję obrońcy, a Artur gra na łączniku. Pomoc i obrona Wisły powtarzają parokrotnie błąd kombinując w kierunku własnej bramki, co w 35 min. powoduje zdobycie bramki przez Nusle po przejęciu niedokładnego podania Artura w kierunku obrońcy. Dziesięć minut gry do przerwy upływa pod znakiem wzmożonych ataków Czechów, którzy na minutę przed pauzą zdobywają trzecią bramkę, puszczoną fatalnie przez Jurowicza.

Po przerwie przez pierwszy kwadrans gra jest słabsza. Goście atakują coraz częściej wyzyskując grę Wisły „pod słońce" i strzelają często z dużych odległości. Kilka ładnych zagrań ataku Wisły mija bez efektu bramkowego, dzięki szczęściu bramkarza gości, któremu w 14 min. poprzeczka broni ostry strzał Kohuta, a Artur z najbliższej odległości strzela w aut. W 18 minucie walkę o daleką piłkę wygrywa środkowy napastnik z Jurowiczem, strzela do pustej bramki, uzyskując prowadzenie, które gościom udaje się utrzymać tylko przez krótki czas. W 31 min. Gracz po pięknym zagraniu z Kohutem zdobywa główną ostatnią bramkę dnia. Obustronne atak nie zmieniają już wyniku, utrzymują jednak wielkie zainteresowanie do końcowego gwizdka sędziego. Goście w meczu z Wisłą grali ambitnie, zdecydowanie, chwilami za ostro i wypadli znacznie korzystniej niż w grze przeciw Cracovii. W Wiśle atak był doskonały, zwłaszcza Gracz i Kohut oraz Giergiel przed pauzą, pomoc znacznie słabsza, a trio obronne zawiodło. Sędzia zawodów Chruściński miał od chwili wyniku remisowego b. trudne zadanie, utrudniane przez część publiczności. Widzów około 6 tysięcy.

Nusle wygrywa z Wartą 3:2

Czesi, którzy w Krakowie okazali się z meczu na mecz groźniejsi odnieśli zwycięstwo w Poznaniu w poniedziałek nad Wartą 3:2 (2:2)

Porażka i sukces Cracovii w Rzeszowie

Piłkarze Cracovii rozegrali w Rzeszowie dwa spotkania. W pierwszym dniu 25 bm. Resovia (Rzeszów) pokonała Cracovię 2:0 (2:0) Gra na wysokim poziomie. Cracovia wyraźnie zbagatelizowała sobie przeciwnika i nie zdołała już po przerwie nadrobić straconej pozycji. Atak Resovii zagrał koncertowo. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Jurkiewicz w 38 min. i Drożdż w 40 min. Cracovia zagrała w osłabionym składzie bez Bobuli i Parpana. Widzów ponad 3.000. Sędziował dobrze Bayer z Mielca.

W drugim dniu 26 bm spotkanie rewanżowe przyniosło już pełny sukces doskonale grającej Cracovii, która zwyciężyła Resovię 4:0 (1:0). Drużyna krakowska nie miała słabych punktów. W tych warunkach porażka Resovii była z góry przesądzona. Niski wynik do przerwy zawdzięcza Resovia tylko obrońcom i doskonałemu bramkarzowi Barańskiemu. Po przerwie nacisk Cracovii wzmógł się, co uwidoczniło się również cyfrowo. Bramki dla Cracovii zdobyli: w 29 min. Różankowski, po przerwie Jabłoński II w 27 i 30 minucie. Wynik dnia ustalił Różankowski. Wszystkie trzy bramki po przerwie były strzelone bardzo efektownie. Sędziował Sokół z Mielca bardzo słabo. Zawodom przyglądało się 4.000 widzów.

ŁKS mistrzem Polski w boksie

Po zwycięstwie nad MKS 11:5

W rewanżowym meczu pięściarskim, po przegraniu w Gdyni przez ŁKS 7:9 łodzianie zrewanżowali się milicjantom gdyńskim w stosunku 11:5, co okazało się wystarczające do zdobycia tytułu mistrza Polski. Walki były nadzwyczaj zacięte i dały następujące wyniki:

w muszej Sowiński (MKS) zremisował ze Stasiakiem (ŁKS) mając pierwszą rundę remisową, drugą przegraną a w trzeciej lekką przewagę;

w koguciej Pawlak (ŁKS) wypunktował Umińskiego (MKS);

w piórkowej agresywniejszy Antkiewicz (MKS) wygrał na punkty z wyjątkowo dobrze usposobionym Marcinkowskim (ŁKS). Decyzja sędziów wywołała burzę na widowni;

w lekkiej Skierka (ŁKS) pokonał bezapelacyjnie Bronikowskiego (M. K. S.);

w półśr. Olejnik (ŁKS) pokonał [illegible] zaciętej walce zbyt sygnalizującego ciosy Iwańskiego, mając nad nim cały czas lekką przewagę.

w średniej Pisarski (ŁKS) wypunktował zdecydowanie Szymankiewicza (MKS), który nie mogąc oprzeć się technicznej przewadze starego wygi walczył nieczysto i z determinacją;

w półciężkiej Żyłka (ŁKS) pokonał łatwo surowego Rączkę (MKS).

Waga ciężka, która decydowała o tytule mistrza dla ŁKS względnie o powtórzeniu meczu w razie wygranej gdynianina miała zacięty i do ostatniej chwili nieprzewidywany przebieg. Zwyciężył w niej Licka (MKS) lepszy kondycyjnie Niewadził (ŁKS).

Sędziował w ringu Kowalski na punkty Urbaniak, Drągowski i Fede[illegible].

Zjazd Plakietowy samochodów i motocykli do Zakopanego

W czasie Zielonych Świąt odbył się w Zakopanem Zjazd Plakietowy, zorganizowany przez Tatrzański Klub Motocyklistów. Jedną z imprez włączonych w program zjazdu, był konkurs zręczności jazdy na motocyklu (Gymkhana).

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Wolfinger Józef TKM na motocyklu Zundapp (250 cm, 2) Żymierski A., OMTUR Okęcie, (Warszawa) na BMW 600 cm.

W poszczególnych kategoriach zajęli pierwsze miejsca: Kat. 25 (do 125 cm) Haudys S., HKS. Czuwaj. Przemyśl na ILO 125 cm; w kat. A (do 250 cm) Wolfinger J.; w kat. B (do 350 cm) Jabłonowski K., KKG i M Kraków na Triumph 350 cm; w kat. G (powyżej 350 cm) Żymierski.

Wyniki Zjazdu Plakietowego (dla samochodów). I nagroda: Kokoli Z., Opole; II nagroda: Borochowski Ign., Katowice. W kategorii motorów: I nagroda: Bogniewski T., Sopot; II II nagroda: Cybulski W., Jelenia Góra.

W konkursie zespołowym motocykli (największa ilość maszyno kilometrów: 1) OMTUR Warszawa; 2) RTKM Rzeszów, 3) OMTUR Tarnów.

Za najliczniejszy udział w zjeździe uzyskały nagrody nast. kluby: 1) OMTUR Tarnow (10 maszyn); 2) RTKM Rzeszów (7 maszyn); 3) RKS Związkowiec (7 maszyn); 4) OMTUR Warszawa (6), 5) Piast, Gliwice (5); 6) KKC i M. Kraków (4).

*

W poniedziałek w drugim dniu zjazdu plakietowego do Zakopanego, rozegrano wyścig- na torze żużlowym, który dał następujące wyniki:

Kategoria V do 125 ccm — trzy przedbiegi: 1) Kluger L. (KKC i M) na maszynie „Puch" 125 ccm — 2 min. 25.2 sek., 2) Kieler K. (RTKM) Rzeszów na DKW 125 ccm — 2.56 min. Kat. A. do 250 ccm: 1) Thune R. (TKM Zakopane na Zundapp 250 ccm — 2 min. 17 sek., 2) Pradziad St. (TKM Zakopane) na NSU, 250 ccm — 2 min. 30 sek. Kat. B. do 350 ccm: 1) Jabłonowski K. (KKC i M) na „Tryumf" 350 ccm, 2 min. 21,1 sek., 2) Fryjewicz K. (TKM Zakopane) na DKW. 350 ccm — 2 min. 29,5 sek. — Kat. C. ponad 350 ccm: 1) Żymirski Andrzej (OM TUR Okęcie, Warszawa) na BMW, 500 ccm. — 1 min. 59 sek. W biegu tym wykazali doskonałą formę jazdy i ambicję sportową Bębenek Wł. (Garbarnia, Kraków) oraz Tomiczek R. (BKM Bielsko) obaj na BMW, 500 ccm. Najlepszy czas dnia (pięć okrążeń toru) miał Żymirski (OM TUR Okęcie, Warszawa) 1.59 min.

Tor trudny, na wirażach błotnisty. Druga część zawodów odbyła się w ulewnym deszczu.

Szczakowianka i Wolania czują się dobrze w kl. A i zwyciężają

Sześć spotkań mistrzowskich rozegranych w poniedziałek przyniosło 3 niespodzianki: dwa zasłużone zwycięstwa nowoawansowanych drużyn Szczakowianki i Wolanii, oraz wysoką porażkę Fabloku z Łobzowianką, która tym wynikiem wykazała, że jeśli chodzi o dalsze rozgrywki, to rola jej nie ograniczy się tylko do dostarczania punktów. Tarnovia zwycięstwem nad Zwierzynieckim umocniła swe stanowisko leadera.

Tarnovia—Zwierzyniecki 4:0 (2:0)

Krocząca bez straty punktów Tarnovia wygrała w Tarnowie zawody o mistrzostwo klasy A z najsilniejszym konkurentem, drużyną Zwierzynieckiego. Tarnovia wygrała zasłużenie, będąc drużyną o klasę lepszą. Przez cały czas meczu Tarnovia grała na połowie Zwierzynieckiego, a tylko niesłychanie ambitnej grze i doskonałej postawie bramkarza, goście nie wyjechali z większym bagażem bramek. Obie drużyny grały fair. Bramki dla Tarnovii zdobyli: Roik 3 i Binek 1. Sędziował Mochyla z Krakowa bardzo dobrze. (B)

Łobzowianka—Fablok 6:0 (3:0)

Zasłużone chociaż może za wysokie zwycięstwo gospodarzy, którzy byli drużyną lepszą technicznie. Fablok braki techniczne nadrabiał ofiarnością i szybkością. Bramki zdobyli: Wydmański i Filo po 2, Popek i Hajdziński. Sędziował Walkowski. (M)

Prokocim—RKS Oświęcim 2:0 (1:0)

Gra żywa, lecz stojąca na niskim poziomie. U obu drużyn brak wykończenia strzałowego. Bramki dla zwycięzców strzelili: Filip w 2 min. gry i Tomeczko na kilka minut przed końcem gry. Sędzia Zapiór. (St.)

Mościce—Łagiewianka 3:2 (0:2)

Gra bardzo ostra, pod koniec zawodów nawet nieco brutalna ze strony zawodników Łagiewianki, dążących do wyrównania za wszelką cenę. Atak Łagiewianki nie wyzyskał szeregu okazji do zdobycia dalszych bramek w pierwszej połowie gry. Ambitna gra Mościc nie załamała się utraconymi bramkami, wyrównując z pięknych strzałów Górskiego. Decydującą bramkę o zwycięstwie zdobył Grzebieluch. Bramki dla pokonanych uzyskali: Kołodziej i Laski. Sędziował Pałka. (St.)

Wolania—Groble 3:1 (0:1

Drużyna Grobli mimo prowadzenia przez 80 minut uległa ambitnie grającej Wolanii, dla której bramki zdobyli: Lisz dwie (z wolnego) i Zientara. Groble nie wytrzymały ostrego tempa; honorową bramkę zdobył Kaleta. Sędziował mż. Olewski. (P.)

Szczakowianka—Korona 5:2 (2:1)

Spotkanie rozegrane w Szczakowej przyniosły ładną i żywą grę do przerwy. Po pauzie gospodarze przeważali przez cały okres i zdobyli dalsze trzy bramki. Strzelcami bramek byli dla Szczakowianki: Stadler I., Stadler II, Fuchs i Wadowski, dla Korony: Mamoń i Szwancyber. Publiczności około 2.000 osób.

Dwa zwycięstwa Wisły w Jarosławiu

W Jarosławiu odbyło się otwarcie boiska Jarosławskiego KS, na które przybyła drużyna piłkarska Wisły z Krakowa. Rozegrała ona dwa spotkania. W pierwszym pokonała Polonię (Przemyśl) 3:0 (2:0), zdobywając bramki przez Cisowskiego, Gracza i Giergiela, w drugim JKS 5:2 (3:1). Strzelcami bramek byli Cisowski i Gracz po 2 oraz Wapiennik. Dla JKS Turczynowski i Streit.

W ANDRYCHOWIE w dniu 26 [illegible] miejscowy Beskid pokonał Gumownię z Trzebini 4:1 (2:0). Bramki strzelili dla zwycięzców Gadko (3) i [illegible]era, dla pokonanych Wójcik. Sędziował Pilocik dobrze.

[illegible] zawody międzymiastowe Rzeszów—Przemyśl przewidziano na koniec czerwca względnie w pierwszych dniach lipca b. r. Spotkanie to [illegible]

Kronika ilustrowana

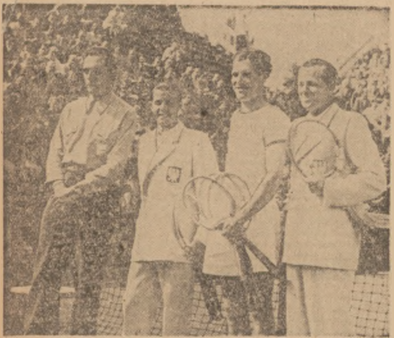

Foto SAP)

Nadzieje tenisistów polskich, że w tym roku uda się reprezentacji Polski wejść po raz pierwszy do ćwierćfinałów w rozgrywkach o puchar Davisa, spełzły na niczym po przegranej z Anglią 3:2. Na zdjęciu reprezentanci Polski ze swymi przeciwnikami w grze pojedynczej. Stoją od prawej: Hebda, Mottram, Skonecki, Barton. Na zdjęciu obok coraz lepiej grający Kończak, który zdobył honorowy punkt dla Śląska w meczu Londyn— Katowice 5:1.

Fot. Ag. „Od A do Z"

Foto Ag. „Od A do Z"

Sport wodny w Krakowie obchodził w dniu 18 bm. uroczystość „podniesienia flagi 5 klubów". W otwarciu ośrodka sportów wodnych w Krakowie wziął udział protektor sportu akademickiego min. Osóbka-Morawski. Zdjęcie nasze przedstawia pana ministra „trzymającego do chrztu" 8-wiosłówkę AZS, która otrzymała imię swego ojca chrzestnego. Obok matka chrzestna łodzi p. Dorawska.

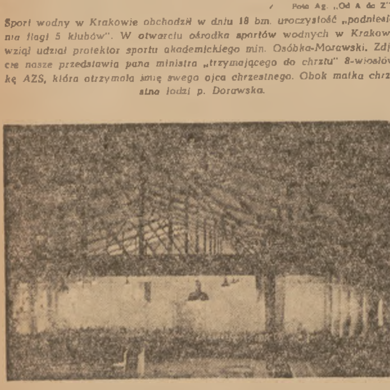

W drugi dzień świąt 26 bm. nastąpiło w Przemyślu uroczyste otwarcie Hali Sportowej. Hala ta należy do urządzeń sportowych Woj. Urzędu W. F. i P. W.

Śląsk wiedzie prym w pływaniu

Zimowy okres w pływaniu został zakończony. Działacze oraz zwolennicy sportu pływackiego robią bilans zimowy, snują horoskopy na przyszłość.

Znajdujemy się u progu sezonu letniego. A może nawet go już przekroczyliśmy, jak wskazuje na to otwarcie kąpieliska na stadionie miejskim w Krakowie i w innych miastach Polski. Wkrótce i nieczynne jeszcze baseny otworzą swoje podwoje. Sezon zostanie zainaugurowany; padną pierwsze strzały startera.

Tegoroczny sezon pływacki na tle ubiegłego roku powinien przynieść dalszą poprawę wyników, które świadczyć będą o należytym wyzyskaniu zimowych miesięcy oraz o dalszym, znacznym kroku naprzód powojennego sportu pływackiego w Polsce. Stoimy w obliczu konkurencji klubów, rywalizacji międzyokręgowych, w obliczu zawodów międzynarodowych, wymieniając chociażby przyjazd pływaków węgierskich do Krakowa i Bytomia (z rewizytą pływaków Polonii bytomskiej w Budapeszcie) czy wreszcie w obliczu zbliżających się mistrzostw pływackich Europy w Monte Carlo.

Czeka nas więc, jak widać, szereg imprez, które składają się na wytężoną pracę ludzi wody i ożywienie sportu pływackiego. A są to główne czynniki mogące zmienić dystans jaki dzieli nas w dalszym ciągu w porównaniu z zagranicą. Rezultaty ubiegłego sezonu były stosunkowo słabe. Pływactwo było bodaj że najsłabszą dziedziną sportu polskiego, gdzie prócz szeregu imprez międzyklubowych i międzyokręgowych, mistrzostw letnich w Poznaniu i rozgrywek waterpolowych nie było żadnych poważniejszych spotkań.

Dopiero zimowy okres przyniósł nam szereg zmian i dalsze postępy pływaków, wśród których na pierwszym miejscu postawić należy bezapelacyjnie sukcesy zawodniczek i zawodników Śląska. Prawdopodobnie i w rozpoczynającym się sezonie latem okręg śląski utrzyma zdobytą w zimie hegemonię.

Jest on jednym z najruchliwszych okręgów pływackich, rezerwuarem sił żywotnych oraz najlepiej przygotowanym okręgiem w Polsce. Polonia bytomska, Pogoń katowicka i Piast gliwicki dysponują wybitnymi siłami męskimi, a ponadto posiadają dobre zespoły pań, co w wyniku przynieść im może powtórzenie poprzednich sukcesów.

Filarem Polonii bytomskiej jest Ramola, który tego roku stoczy niejedną walkę z asem sprintu Marchlewskim. Można przyjąć, że po zeszłorocznych sukcesach na mistrzostwach Polski w Poznaniu, oraz po zimowych tytułach mistrza, Ramola jest na razie bezkonkurencyjny. Reszta zawodników poprawia swoje dotychczasowe wyniki, które przydadzą się w tegorocznej batalii mistrzowskiej. Cały zespół stanowi dobrą drużynę piłki wodnej, z którą liczyć się muszą inne zespoły — Cracovia, Elektryczność, Pogoń Katowice, KSZO — zaliczone do reaktywowanej w ubiegłym tygodniu ligi waterpolowej. Jeżeli chodzi o zespół kobiecy, to poszczycić się możemy podobnymi wynikami, przy czym prym wiedzie przedwojenny talent, obecna mistrzyni Wójcicka.

Pływacy Pogoni katowickiej po uzyskaniu tytułu zimowego, drużynowego mistrza Polski, będą starali się powtórzyć podczas tegorocznego lata swój sukces. Mistrz Polski na 100 m na wznak Wąs, oraz panie Madejówna, Kokotówna czy Nęblówna, wspomagani przez pozostałych dołożą wszyskich sił, by zatrzymać swoje tytuły mistrzowskie oraz zdobyć tak dużą ilość punktów, które pozwalają poważnie ubiegać się o powtórzenie tytułu drużynowego mistrza Polski.

Panie Piasta gliwickiego stanowią bodaj że najlepszy indywidualnie i zespołowo zespół, wśród którego wymienić należy Szmytową, Hulokównę, Liszkównę, czy Niedzielównę — zawodniczki, na których można polegać. Jak w konkurencjach panów jest może słabiej, gdyż Piast nie posiada specjalnych indywidualności — tak panie stanowią silny zespół rozwijającego się klubu.

Jak z tego widać na Śląsku nastąpiła pewna konsolidacja i skupienie głównych sił w trzech klubach, a mianowicie w Polonii bytomskiej, Pogoni katowickiej i Piaście gliwickim.

Jeżeli chodzi o inne okręgi, to niewiele będą miały one do powiedzenia. Supremacja Śląska jest tak wyraźna, że i w tym roku będzie on nadawał ton życiu pływackiemu. Ruszyło się wprawdzie w kierunku masowym w Warszawie i na Pomorzu wzgl. na Wybrzeżu.

W Warszawie poza Czuperskim, Brzozowskim i Godlewską, którzy będą mieli coś do powiedzenia, wybitniejszych jednostek nie widać — Marchlewski, Brendelówna i Budziszówna na Pomorzu powinni powtórzyć, o ile nie poprawić, swoje możliwości. Słabo jest również w Łodzi. W Poznaniu Jarecki, Owczarczak, Miklasówna, Szelągiewiczówna i Szulcówna zasługują na uwagę.

A w Krakowie będzie gorzej niż w roku ubiegłym. Widać wyraźnie, że sport pływacki tutaj podupadł. Zawodników oprócz Kowalskiego, Kity, Kękusia i Korneckiego, zawodniczek poza Dawidowiczówną, Florczykówną i Garzyńską, zupełnie brak. Natomiast jedynie sztafety Cracovii i Wisły poszczycić się mogą nienajgorszymi wynikami i to zarówno w konkurencji pań i panów — a uzyskane czasy stawiają te dwa czołowe towarzystwa sportowe w pobliżu mistrzowskich zespołów Śląska.

Hegemonię, którą dzierżyła Cracovia w pierwszym i drugim roku po wojnie, zarówno na poszczególnych dystansach, jak i w piłce wodnej, utraci prawdopodobnie w tegorocznym sezonie na rzecz innych zespołów. Ubytek kilku czołowych zawodników wywrze niewątpliwie wpływ na spadek w dół w hierarchii klubów pływackich. Cracovia zdaje się nie obroni zarówno tytułu drużynowego mistrza Polski, jak i wicemistrza w piłce wodnej, uzyskanych w ub. r. na Sołaczu w Poznaniu.

Opierając się na dotychczasowych wynikach trudno jest właściwie ustalać nowy układ sił pływactwa polskiego. Jeszcze od czasu do czasu powiewa wiatr chłodny, jeszcze nie mieliśmy żadnych zawodów w basenach otwartych, więc trudno układać plany na rok bieżący. Jest natomiast ważny fakt do zanotowania, i nie ulega on żadnej wątpliwości, że liczba ludzi pływających zwiększyła się wybitnie w naszym kraju i zwiększać się będzie z miesiąca na miesiąc.

„Polacy są doskonałym materiałem pływackim. Brak im tylko wytrzymałości. A sztuka pływania, to samo pływanie, pływanie i jeszcze raz pływanie" — oświadczył kilka lat temu jeden z naszych zagranicznych trenerów. Brak nam instruktorów, brak nam wyszkolonych trenerów, brak liczniejszych odpowiednich urządzeń i to jest główną przyczyną, że podobnie jak przed wojną, tak i teraz pozostajemy daleko w tyle poza Europą w tej dziedzinie życia sportowego.

Ale istnieje zapał. Tu i ówdzie wyrastają „jak grzyby po deszczu" nowe talenty pływackie, stanowiące pierwszorzędny materiał fizyczny. Coraz większe tłumy publiczności widzimy na zawodach pływackich i spotkaniach waterpolowych, coraz więcej młodzieży próbuje swych sił w zawodach, chcąc zmierzyć swoje możliwości z innymi. Wszystko to odgrywa wielką rolę propagandową, ale z tłumu tego wyjść może przyszły mistrz, przyszły rekordzista, spadkobierca triumfów Bocheńskiego, Karliczka, czy Ramoli, spadkobierczyni najwyższych tytułów Kratochwilówny, Nowakówny czy Dawidowiczówny.

H. S.

Z nowych wydawnictw

Nowy numer „Ziemi"

[illegible]

Chrostek wraca do Polski

Miły list do „Życia Sportowego"

Ze wzruszeniem czytamy zawsze listy od naszych sportowców, których zawierucha wojenna rozproszyła po całym świecie. Cieszymy się, że nasze pismo dociera do odległych zakątków, budząc u naszych tułaczy echo wspomnień i szczery sentyment

Polska drużyna bokserska na emigracji. Na zdjęciu M. Chrostek (oznaczony krzyżykiem).

do Polski i Krakowa. Oto przypomina się nam Mieczysław Chrostek, doskonały bokser, znany w Polsce z sukcesów przedwojennych a przy tym prawdziwy sportowiec we właściwym tego słowa znaczeniu.

Chrostek, mistrz Polski wagi piórkowej w 1936 i 1937 r., krakowianin, został w 1939 r. rzucony losami wojny najpierw na Węgry, gdzie odniósł szereg sukcesów, potem do Jugosławii i Turcji, gdzie pokonał mistrza Turcji Abdallah-Mahmuta. Fantastyczna Odyseja naszego boksera nie kończy się na tym. W 1941 r. widzimy go w Egipcie, w następnych latach w Palestynie, Iraku, Włoszech i w Anglii. Wszędzie reprezentował dobrze polski sport bokserski i odnosił zwycięstwa z wyjątkiem remisowego spotkania z mistrzem Bombaju B. Duardannem. Do pięknych jego sukcesów zaliczyć trzeba zwycięstwo nad Harry Hutsonem na meczu, rozegranym w parku króla Faruka w Barrage nad Nilem.

Obecnie wraca do Polski, gdzie zamierza kontynuować swą działalność sportową. Dzielny bokser uległ jednak w spotkaniu z piękną Polką, z którą wstąpił w związki małżeńskie i jest szczęśliwym ojcem przyszłego szampiona Polski, odznaczającego się już w kołysce wybitną formą (2 zęby wkrótce po urodzeniu).

Mieczysławowi Chrostkowi życzymy szczęśliwego powrotu do ojczyzny i dalszych sukcesów sportowych.

RZEMIEŚLNICY PRZEMYSCY ZWYCIĘŻAJĄ W MISTRZOSTWACH KL. „A"

Pierwsze w Przemyślu zawody o mistrz. kl. „A" przyniosły zasłużone zwycięstwo Błyskawicy nad Stalową Wolą 2:0 (1:0). Zespół zwycięzców wykazał wielką ambicję — najsłabszym był bramkarz Zahorniak. Goście pozostawili niemiłe wrażenie, gdyż grali zbyt ostro. Nie wykorzystali rzutu karnego. Bramkarz ich zawiódł. Sędzia Rzęsa z Jarosławia bardzo dobry.

*

WKS „Granica" (Przemyśl) zwyciężyła w mistrzostwach WOP—WKS (Białystok) w piłce nożnej i piłce ręcznej. W piłce siatkowej 2:0 (15:7, 15:3), w piłce koszykowej 65:10. W tych konkurencjach doskonałą formę wykazali: por. Czesław Stupiński i por. Czesław Ramza. W piłce nożnej 3:1. Wynik bramkowy ustanowili: Salawa 1 i Mizera 2. Sędziował mjr. Bandoła.

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego" Dr JÓZEF FIGNA — Redaktor Naczelny: STAN WITOLD BALICKI — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 142 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.